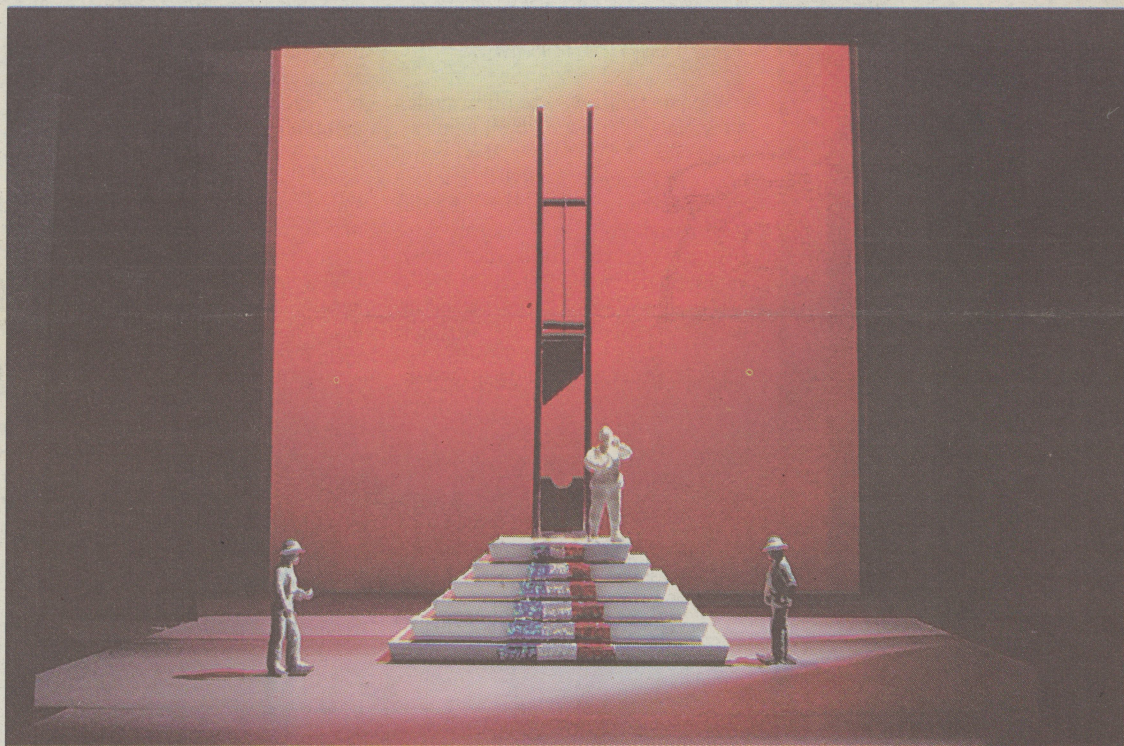


WYDARZENIE. Trelński w Teatrze Wielkim

Domingo z nami!?



Projekt dekoracji do opery „Andrea Chénier” autorstwa Borisa Kudlički

Mariusz Trelński, obecnie najgłośniejszy polski reżyser operowy, przygotowuje przedstawienie w Poznaniu. Premiera odbędzie się 7 marca w Teatrze Wielkim, który produkuje spektakl razem z Operą Waszyngtońską

JOLANTA BRÓZDA



Włocha Umberta Giordano (1867-1948) nazywa się „kompozytorem jednej opery”. Ta opera to „Andrea Chénier” – oparta na faktach tragiczna historia żołnierza i poety, wiernego ideałom rewolucyjnej Francji, zakochanego w pięknej Maddaleny. W Polsce ta opera, utrzymana w stylu bliskim Pucciniemu, rzadko jest wystawiana.

Chce ją zrealizować znakomity reżyser Mariusz Trelński. – Ma listę oper, które chce wystawić, i konsekwentnie ją realizuje. „Andrea...” jest na tej liście – opowiada Danuta Grochowska, asystentka Trelńskiego. Reżyser był wczoraj nieuchwytny – dzień spędzał w podróży samolotem. Jutro zawita do Poznania na pierwsze próby. W operze od wielu tygodni trwają przygotowania: są już projekty dekoracji Borisa Kudlički, śpiewacy uczą się partii na pamięć (tak ponoć zażył sobie reżyser), próbuje chór i orkiestra. Kierownictwo muzyczne objął Wiktor Lemko, choreografią zaj-

muje się Emil Wesołowski. W tenorowej roli tytułowej obsadzono wymiennie Michała Marca i gościnnie Brytyjczyka Christophera Ventrisa. – Zaangażowaliśmy naszych najlepszych śpiewaków. Ale może reżyser będzie chciał wprowadzić jakieś zmiany – mówi Sławomir Pietras, dyrektor Teatru Wielkiego.

Spektakl powstaje we współpracy z Operą Waszyngtońską. Kieruje nią słynny tenor Plácido Domingo, który ma już „koprodukcyjny patent” na współpracę z Trelńskim. To on zachwycony „Madame Butterfly” (w Operze Narodowej w Warszawie) sprowadził ją do Waszyngtonu, a „Don Giovanniego” – do Los Angeles. Pomógł też w wystawieniu „Damy pikowej” w Berlinie. – Domingo być może pojawi się na ostatnich próbach w Poznaniu. Obiecał, że przyjedzie na premierę – zapewnia Grochowska.

Waszyngton ma podzielić się z Poznaniem kosztami realizacji spektaklu. W jakich proporcjach – tego władze naszej opery nie chcą zdradzać. Poznań „daje” Waszyngtonowi dekoracje i być może kilku solistów. Amerykańska premiera odbędzie się 11 września br. (datę, jak twierdzi Grochowska, wybrano ze względów praktycznych, a nie rocznicowych). Rolę tytułową zaśpiewa utalentowany włoski tenor Salvatore Licitra, a za pulpitem dyrygenckim stanie Plácido Domingo.

– Choć to niezbyt popularna opera, mam nadzieję, że na długo pozostanie w repertuarze naszego teatru – ma nadzieję dyrektor Pietras.

MARIUSZ TRELIŃSKI

Bez kompleksów przyznaje się, że nie zna nut i nie jest muzycznym profesjonalistą. Ale jest w tym pewnie trochę kokieterii.

Ten reżyser (rocznik 1961) zanim zacznie pracę nad operą, słucha jej tak długo, aż pozna muzykę na pamięć. Ukończył reżyserię w łódzkiej Filmówce i zaczynał od filmów, z „Pożegnaniem jesieni” na czele. W operze debiutował „Wyrwaczem serc” Elżbiety Sikory, ale rozgłos przyniosły mu kolejne realizacje na scenie Opery Narodowej w Warszawie: „Madame Butterfly” Pucciniego, „Król Roger” Szymanowskiego, „Otello” Verdiego, „Oniegin” Czajkowskiego, „Don Giovanni” Mozarta i „Dama pikowa” Czajkowskiego (koprodukcja ze Staatsoper Berlin). Trelński budzi kontrowersje świadomą grą ze sztucznością, kiczowatością konwencji operowej – i przekracza tę konwencję, sprawiając, że staje się ona możliwa do przyjęcia „tu i teraz”. – Opera jest jednym z ostatnich miejsc, gdzie zachowały się resztki rytuału. Przyznam, że taki odbiór sztuki jest mi bliski. (...) W ten sposób zostaje spełniona najistotniejsza funkcja sztuki, to znaczy przecięcie czasu. Na czas spektaklu zawieszamy życie i wchodzimy w zupełnie inny wymiar, w którym wyklukwa się inna rzeczywistość – mówił dla „Gazety”. JB



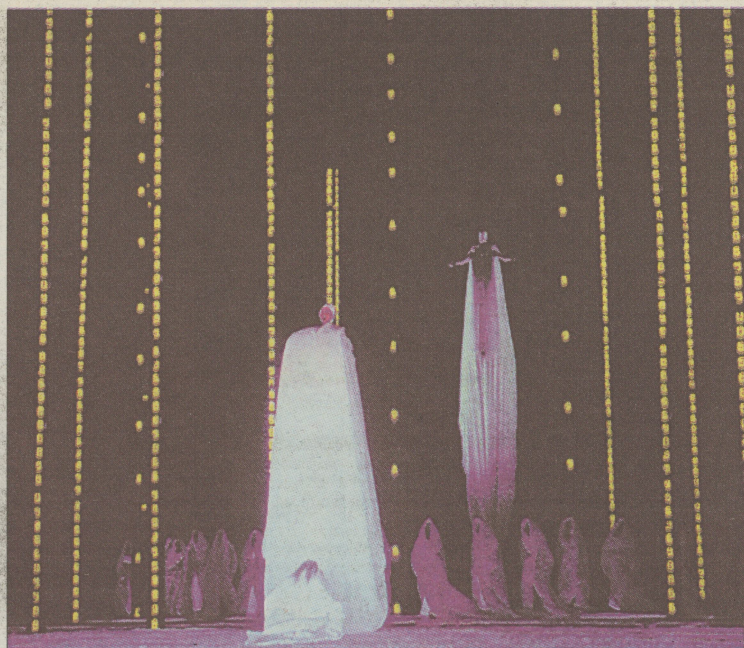
MACIEJ ZIENKIEWICZ

PLACIDO DOMINGO

W młodości obiecał sobie, że jeśli do trzydziestki nie zaśpiewa w znaczącym teatrze, da sobie spokój z operą. W Wiedniu zadebiutował, gdy miał 26 lat, potem śpiewał w Metropolitan Opera, w La Scali i Covent Garden. – Nie miałem wątpliwości, że opera to moje przeznaczenie – stwierdził. Pochodzi z Hiszpanii, śpiewa tenorem – jednym z najwspanialszych na świecie. Ceniony jest za urodę i siłę głosu, ale także za zdolności aktorskie, pracowitość, poczucie humoru i realizmu. Z prostotą mówi o tym, że kiedyś przyjdzie koniec jego kariery. – Na pewno zejść ze sceny, zanim będzie za późno. Aby pozostawić po sobie dobre wspomnienia – powiedział. Ma w repertuarze 120 ról operowych. Jest dyrygentem i szefem artystycznym teatrów operowych w Waszyngtonie i Los Angeles. W 2003 r. otrzymał doktorat honoris causa warszawskiej Akademii Muzycznej. JB



KRZYSZTOF RAK



Scena z opery „Król Roger” w reżyserii Mariusza Trelńskiego, scenografia Boris Kudlički (Opera Narodowa)